

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. z Dodatkiem 14 sgr. na pocztach, w miejscu 12 sgr. sam Dodatek 5 sgr. 6 pf. w miejscu 4 sgr. Na pocztach w państwie Austriackim kosztuje 45 cent. monetą srebrną, zaś wprost na ręce Redakcyi.



60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą, z Dodatkiem 90 cent. sam Dodatek 46 cent. dwa pod jednym adresem 33 cent. więcej niż dwa 30 cent.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) zaprzedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

ENCYKLIKA.

Encyklika najświętszego pana naszego z bożej opatrności Papieża Piusa IX. do wszystkich patriarchów, prymasów, arcybiskupów, biskupów i innych naczelników dycezyi mających taskę i obcowanie ze stolicą apostolską.

PIUS PAPIEŻ IX.

Wielebni Bracia!

Pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

Zważając wszystko, co rząd piemoncki już od lat wielu ciągłymi knowaniami czyni dla obalenia świeckiego panowania nadanego szczególną opatrnością bożą tej apostolskiej stolicy, aby następcy Piotra św. mieli potrzebną i zupełną wolność i bezpieczeństwo w sprawowaniu duchownej swojej władzy, niepodobna nam, Wielebni Bracia, nie czuć głębokiej boleści w sercu z powodu tak wielkiego sprzysiężenia przeciw kościołowi bożemu i tej świętej stolicy, w czasie tak opłakanym, gdy tenże rząd, idąc za radami sekt zatracenia, dokonał przeciw wszelkiemu prawu, zbrojną przemocą, tego świętokradzkiego napadu, od dawna już zamierzanego, na nasze święte miasto i inne miasta, których posiadanie jeszcze nam pozostawało po uprzednim przywłaszczeniu. Głęboko korząc się przed Bogiem i pokornie tajemne jego uwielbiając zamiary, musim zawołać z prorokiem: „Ja płaczę, a oko moje spuszcza wody: bo się oddalił odemnie pocieszyciel nawracający duszę moję: stali się synowie moi straconymi, bo przemógł nieprzyjaciół.“ (Jerem. tren. I. 16.)

Dostatecznie z pewnością, Wielebni Bracia, wystawiliśmy i od dawnego już czasu ogłosili dzieje tej niewypowiedzianej wojny; uczyniliśmy zaś to przez rozmaite nasze allokucyje, encykliki i brewy, miane i wydane w różnych czasach, mianowicie 1. Listopada 1850, 22. Stycznia i 26. Lipca 1855, 18. i 28. Czerwca i 26. Września 1859, 19. Stycznia 1860, i przez list apostolski 26. Marca 1860, potem przez allokucyje 28. Września, 1860, 18. Marca i 30. Września 1861 i 20. Września, 17. Paź-

dziernika i 14. Listopada 1867. Z ciągu tych dokumentów wyjaśniają się i rozumieją ciężkie nader zniewagi najwyższej naszej władzy i tej świętej stolicy przez rząd piemoncki wyrządzone jeszcze przed zajęciem Państwa kościelnego, rozpoczętego w latach ubiegłych; zniewagi wyrządzone bądź przez prawa uchwalone przeciw wszelkiemu zakonowi przyrodzonemu, bożemu i kościelnemu, bądź przez wydanie na niegodziwe dokuczliwość osób duchownych, zgromadzeń zakonnych a nawet biskupów, bądź przez złamanie wiary ztwierdzonej w uroczystych przymierzach, zawartych z tą stolicą apostolską i przez bezwstydną zaprzeczenie jej nietykalnego prawa, w tym samym czasie, gdy oznajmiał, że chce z nami nowe rozpocząć układy.

Z tych samych dokumentów w pełni się okazuje, Wielebni Bracia, i cała ujrzy potomność, jakimi podstępami, jak chytremi i niegodnymi knowaniami tenże rząd zdołał pognebić sprawiedliwość i świętość praw tej apostolskiej stolicy, a razem pozna, ileśmy dołożyli starań, aby poskromić, o ile od nas zależało, zuchwałość jego z każdym dniem wzrastającą, i aby bronić sprawę kościoła. Dobrze wiecie, że w roku 1859 tenże rząd piemoncki tajemnymi pismami, spiskami, bronią i pieniędzmi pobudził główne miasta Emilii do powstania; a wkrótce potem nakazawszy sejmiki ludowe i zakupiwszy głosy, urządzono plebiscyt, i pod tym złudnym pozorem oderwano, mimo daremnego oporu dobrych, od naszego ojcowskiego panowania leżące w owych stronach nasze kraje. Wiadomo także, że w następnym roku tenże rząd dla zagarnięcia innych krajów tej świętej stolicy leżących w Pizeńskim, Umbryi i Ojcowiznie (Patrimonium), kłamliwe przytoczywszy powody, nagłym napadem otoczył z licznem wojskiem naszych żołnierzy i zastęp młodych ochotników katolików, którzy wiedzeni duchem wiary i miłości ku Ojcu wspólnemu, przybiegli byli z całego świata ku naszej obronie, a gdy ci wcale ich nagłego napadu się nie spodziewali, pokonał ich w krwawym boju, w którym oni jednakże walczyli nieustraszenie za wiarę.

Nikomiu nie tajna niepospolita bezczelność i obłuda tegoż rządu, z jaką dla pokrycia hańby owego świętokradzkiego przywłaszczenia, nie wahał się ogłosić, że zajął te prowincje dla przywrócenia w nich zasad moralnego porządku, gdy w rzeczy samej sprzyjał wszędzie szeregowi i uprawianiu wszelkiej kłamliwej nauki, wszędzie popuszczał wodze namiętnościom i bezbożności, karząc nawet niezasłużenie owych świętobliwych Prałatów i duchownych wszelkiego stopnia, których powtracał do więzienia i pozwalał znieważać publicznie, zostawiając tymczasem bez ukarania prześladowców i tych, którzy nie oszczędzali nawet godności najwyższego Pontyfikatu w osobie uniżoności naszej. Wiadomo przeto, że my, spełniając włożony na nas obowiązek, nie tylkośmy się zawsze opierali niejednokrotnie powtarzanym radom i żądaniom jakimi chciano nas skłonić, abyśmy haniebnie zdradzili nasz obowiązek, opuszczając i oddając prawa i posiadłości kościelne lub zawierając z przywłaszczycielami pojednanie bez nazwy; lecz nado w obec tych niegodziwych zamachów i wykroczeń dokonanych przeciw wszelkiemu prawu ludzkiemu i boskiemu, stawialiśmy uroczyste protestacye przed Bogiem i przed ludźmi, sprawców zaś takowych ogłosiliśmy za podpadłych cenzurom kościelnym, a w razie gdy tego trzeba było, rzuciliśmy na nich też cenzury.

Nakoniec rzeczą jest pewną, że ów rząd trwał pomimo tego w swym uporze i w swoich knowaniach, i podniecał bez żadnej przerwy powstanie w pozostałych naszych prowincjach, a szczególnie w Rzymie, posyłając doń wicherzycieli, i innemi rozmaitemi środkami. Ale gdy wszystkie te usiłowania nie osiągały nigdy swego celu z powodu niezachwianej wierności naszych żołnierzy, równie jak miłości i czci uroczyste i stale nam okazywanej przez nasz lud, wybuchła w końcu r. 1867 przeciw nam gwałtowna burza, gdy w jesieni zwały się na nasze granice i na to miasto tłumy zbrodniarzy, wiedzione bezbożnością i szaleństwem, a wspierane tegoż samego rządu posiłkami, wkradłszy się już uprzednio w pewnej liczbie do tego miasta; tak iż od ich gwałtowności, okrucieństwa i broni lękać się należało nam i naszym najukochańszym poddanym wszelkich najkrwawszych i najokrutniejszych zbrodni, jak to jawnym było, gdyby Bóg miłosierny nie był udaremnił ich zamachów tak przez waleczność naszych wojsk, jak przez potężną pomoc przysłanych nam żołnierzy od przesławego narodu francuskiego.

Wszakże wśród tylu walk, wśród tylu niebezpieczeństw, trosk i goryczy, opatrność boża zesłała nam wielką nader pociechę w niepospolitej waszej pobożności i czci, jaką wy, Bracia Wielebni, i wasi wierni okazwaliście stale ku nam i ku tej stolicy apostołskiej jawnymi i publicznymi dowodami i dziełami katolickiego miłosierdzia. A chociaż wielkie niebezpieczeństwa, w jakich się znajdowaliśmy, zaledwo nam zostawiały odrobinę wytchnienia, nigdy jednak, przy pomocy bożej, nie zaniedbaliśmy wszelkiej pieczy o utrzymanie doczesnej pomyślności naszych poddanych; jakie zaś były u nas rękojmie sposobności i publicznego bezpieczeństwa, jaki pomyślny stan wszelkiej ważniejszej umiejętności i sztuki, jaka wierność i miłość naszego ludu ku nam, to z łatwością poznały wszystkie narody, z których tłumami przybywali w każdym czasie liczni cudzoziemcy do tego miasta, zwłaszcza z powodu niektórych obchodów i uroczystości przez nas urządanych.

Tymczasem, gdy rzeczy tak się miały i gdy lud nasz używał bezpiecznego pokoju, król piemoncki i rząd jego, biorąc pochop z ogromnej wojny zapalonej między dwoma najpotężniejszymi narodami Europy, z których jednemu przyobiecali byli w uroczystej ugodzie zachować nietknięty obecny stan Państwa kościelnego, i nie pozwolić na jego pogwałcenie przez wicherzycieli, nagle postanowili napaść na pozostałe ziemie naszej posiadłości i na tę naszą stolicę i zagarnąć je pod swoje panowanie. Ale dla czegoż ten nieprzyjacielski napad? jakie powody do niego przytoczono? Zapewne wszystkim wiadomo, co się mówi w liście króla, przysłanym nam pod datą 8. ubiegłego Września, a wręczonym nam przez jego posła, gdzie długiem i zwodniczem krążeniem słów i frazesów, popisując się mianem syna kochającego i katolika, pod nędznym pozorem ocalenia porządku publicznego, samegoż pontyfikatu i osoby naszej, żądano, abyśmy nie uważali za krok nieprzyjacielski zniszczenia naszej władzy doczesnej, lecz owszem, abyśmy ustąpili tejże naszej władzy, ufając błahym obietnicom przez niegoż uczynionym, z któremiby się pogodziły życzenia, jak on mówi, ludów włoskich z najwyższem prawem i z wolnością władzy duchownej Papieża.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Po za kościołem katolickim nie ma zbawienia.

Jam jest droga i prawda i żywot. Żaden nieprzychodzi do Ojca jedno przezemnie. J. H. 6.

Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden Bóg i Ojciec wszystkich. — Efez. 4., 5. — który przez Syna Najmilszego Jedynego, jeden też tylko kościół prawdziwy na opecie zbudował, gdzie Boga przyjemną składają ludzie ofiarę, cześć oddają prawdziwą i zbawienia jedynie dostępują wiecznego. Kto zaś śmie twierdzić, iż każda religia zarówno jest dobra i zarówno prowadzi do zbawienia, taki człowiek nie ma wiary żadnej, sztydzi sobie tylko ze czci religijnej i zbawionym być nie może. Bo jakże można przypuścić, aby tak przez poganina, żyda, heretyka, jak i przez katolika cześć Panu Bogu oddawana miałyby się zarówno Jemu podobać? Niel takie bluźnierstwo niech będzie dalekiem od każdego! Bóg nasz, mówi pismo św., jest Bóg zawistny, religia przez niego nam podana nie jest szatą, którąby można podług ludzkiego widzimisię codziennie przemieniać, ale jest główny i konieczny obowiązek człowieka, aby Panu Bogu tak służył, jak mu Bóg objawił i biada temu, który się nie trzyma prawdziwej religii, lub jój nie szuka, jeśli jój nie posiada. Bóg przecież każdego chce zbawić, każdemu daje dostateczną łaskę do osiągnięcia tego szczęścia wiecznego. Tego was Zbawiciel świata wyraźnie w podobieństwie o zgubionej owcy i w wielu innych naukach i przypowieściach naucza.

Jeśli więc tak jest, a nie inaczej, może kto pomyśli, to wszyscy, którzy menależą i nienależeli do kościoła katolickiego, nie mogą być zbawieni, ale owszem na wieki potępieni? — Tak to i nieprzyjaciele kościoła, nierozumiejąc nauki jego zarzucają mu srogość i okrucieństwo, że głosi; iż po za obrębem jego nie masz zbawienia dla człowieka. I zapewne, gdyby też istotnie tego kościół nauczał, co mu zarzucają nieprzyjaciele, że kto nie jest

katolikiem będzie "na wieki potępion, wówczas bez wątpienia byłby okrutnym i srogim i trudno byłoby wierzyć, że jest prawdziwym kościołem od Jezusa Chrystusa założonym. Ale tak nie jest. Kościół Boży głosząc stateczność i śmiało, że po za jego obrębem nie masz zbawienia, czyni to jedynie z niezachwianego niczem przeświadczenia o prawdziwości tej prawdy, że w istocie inaczej być nie może. Albowiem gdyby tego stale niegłosił, powątpiewałby, że jest prawdziwym od Jezusa Chrystusa założonym kościołem. Ztąd nie może być ugiętym w swój nauce i zmiennym, albowiem to jest najwybitniejszym dowodem jego prawdziwości posłannictwa Boga. Wszakże założyciel jego, którym się szczyci, powiedział wyraźnie: „Jam jest droga i prawda i żywot. Żaden nieprzychodzi do Ojca, jedno przezemnie.“ — Zaparłby się więc swego założyciela boskiego, gdyby miał w swój nauce w czem i przed kim ustępować. Religia katolicka musi być bezwzględna, niezmienna, jako dana od Boga dla wszystkich ludzi i na wszystkie czasy. Jezus Chrystus, który się objawił światu, dla wszystkich ludzi bez wyjątku i bez ograniczenia miejsca i czasu umarł na krzyżu. Nie może być zatem żadnego człowieka na ziemi pośród wszystkich, którzy istnieli i jeszcze istnieć będą na tym świecie, którego by zbawcza moc ofiary Chrystusa nie szukała i dostatecznie jej łaska nie poruszyła. Pokolenie ludzkie przestałoby istnieć i byłoby na zawsze jak upadli Aniołowie przekłete, gdyby nie religia, począwszy zaraz po grzechu pierworodnym, który zerwał pierwotny związek człowieka z Bogiem, nie była go znowu przywróciła i to przez jedynego pośrednika Jezusa Chrystusa. Jego to pojednawsza łaska do początku świata sięga a nawet grzech pierworodny obejmuje. Dlatego mówi Jan 'św.: „Od początku świata zabitym został baranek,“ a Orygenes, ojciec kościoła: „choć ołtarz ofiary był na kalwaryi, to przecięż krew jego przelana cały świat obmyła.“ — Ztąd wszyscy ludzie należą do Chrystusa, wszyscy też chrześcianami być powinni. Bez współdziałania zaś naszego, łaski Jezusa Chrystusa uczestnikami być nie możemy, gdyżby wten sposób nasza wolna wola, jak i sprawiedliwość Boska były zniesione. Dlatego człowiek musi być z Jezusem Chrystusem, ile możności jak najdokładniej zapoznanym. Lecz ileż to ludzi istniało i istnieje jeszcze na świecie, którzy o Jezusie Chrystusie niesłyszeli nawet, a tem mniej o jego kościele. Jakże oni mogą być chrześcianami, i jak korzystać z łaski Jezusa Chrystusa, kiedy go niepoznali? Czyż nie ma dla nich szczęścia wiecznego? Czyż więc wszyscy którzy bez winy o życiu, nauce i śmierci Jezusa Chrystusa nie wiedzieli i nie wiedzą, starożytni pogaanie, dzikie narody, Turcy Żydzi, wszyscy mówią niepołączeni z kościołem, iżalżi mają być wyłączeni z królestwa niebieskiego i wtrąceni do piekła na wieki? Czyż tak mamy rozumieć kościół Boży kiedy głosi, że po za jego obrębem nie masz zbawienia? — Nie, tak nie jest! Kościół Boży głosząc tę prawdę, potępia przez to wszelkie błędy i grzechy, ale osób nie potępia! Tak samo, jak Pan Bóg miłuje grzesznika, a grzech ma w obrzydzeniu, bo się sprzeciwia jego świętości i sprawiedliwości. — Kto nie wierzy w to, mówi kościół, czego ja uczę, niech będzie wyklęty, tj. niech będzie wykluczony ze społeczeństwa chrześcian. Wyznawca przeto, jakiegokolwiek bądź religii, choć wyłączony ze społeczeństwa Chrześcian, nie jest bynajmniej już dlatego, że jest teje

religii wyznawcą, wykluczony z królestwa niebieskiego; rozumie się, jeśli bez woli i wiedzy, w ogóle bez winy z swój strony znajduje się w błędzie, jeśli z tej lub owej przyczyny nie jest w stanie poznać i przyjąć nauki katolickiej; wtedy kościół nasz uważa go jako należącego do owczarni jego; z właszcza skoro żyje podług prawa, które za istotne prawo Boskie uważa, może się spodziewać wiecznej szczęśliwości, tak dobrze, jakby był katolikiem. Tak samo naucza nas Augustyn 'św., gdy mówi: „Ileż to prawdziwych owiec jest po za kościołem, a przeciwnie ileż to wilków znajduje się w nim. Wielu, którzy się zdają być poza kościołem, należą przeciw do niego i lepszymi są od wielu katolików. O wy wszyscy, którzy w jego łonie mieszkacie, nie podnoście cierpkich słów przeciw tym, którzy do niego nie należą; módlmy się raczej za nich, aby z nami do świątyni weszli, miejmy litość nad nimi, albowiem są bracia nasi, czy chcą czy niechcą.“ — Przeciwnie zaś katolik będzie potępionym, jeśliby nie żył podług praw i prawd Chrystusowej nauki. — „Nie każdy bowiem, który mówi, Panie, Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolą Ojca niebieskiego, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego.“ — Jeśli bowiem katolik wyznaje wiarę Chrystusa Pana, a nie żyje podług niej, ale owszem pokochał grzech i od niego odstąpić niechce, należy on w prawdzie, ale tylko do ciała kościoła, jest członkiem martwym, jest gałęzią suchą, na ogień przydatną. — Ten należy jedynie do ciała i duszy kościoła, który nie tylko wyznaje wiarę w Jezusa Chrystusa, ale żyje podług niej, wten jedynie sposób jest prawdziwym, bo żywym członkiem społeczeństwa wszystkich wiernych, ma kościół za prawdziwą matkę, Boga też za ojca w królestwie niebieskiem mieć będzie. Może także należeć do duszy kościoła, nie należąc do ciała jego, ten, kto usprawiedliwiony jest przed Bogiem dla tego, że nie mając sposobności poznania prawdziwej wiary, ale przytem stara się w wszelki sposób poznać prawdę i żyć podług niej, wykonując uczynki miłości tak względem Pana Boga, jak i względem ludzi i siebie. A tak choć nie liczy się do formalnych członków kościoła katolickiego, może być zbawionych, skoro bez winy stoi po za winnicą pańską.

Z tego wszystkiego zatem można się przekonać, iż nie masz zbawienia po za kościołem dla tego tylko, który znając lub mając powinność i sposobność poznać kościół prawdziwy, nie chce wstąpić do niego, dla tego człowieka nie ma zbawienia, który znajdując się w prawdziwym kościele porzuca go, a przechodzi do innej wiary, bo popełnia grzech przeciw Duchowi 'św. sprzeciwiając się uznanej prawdzie chrześciańskiej. Jezus Chrystus obiecał żywot wieczny owieczkom tylko, które jego głosu słuchają; te zaś które uciekają z jego owczarni lub wnijsz do niej niechcą, będą pastwą żarłocznych wilków. —

„Biada, tobie Korozaim, mówi nasz Zbawiciel, biada tobie, Betsaido, bo gdyby się byli w Tyrze i Sydonie te cuda stały, które się stały w was, dawnoby były w włosienicy i w popiele pokutę czyniły. Wszakże powiadam wam, Tyrowi i Sydonowi lżej będzie w dzień sądny, niżli wam.“ Czyż te słowa Zbawiciela, nie potwierdzają wyraźnie tego, co się wyżej powiedziało? I Paweł 'św. dowodzi tej prawdy jeszcze jaśniej, pisząc do Rzymian, 2. 6. „Bóg odda każdemu według uczynków jego. Tym, którzy w cierpliwości uczynku dobrego, szukają

chwały i czci i nieskazitelności, żywot wieczny. A tym, którzy są sprzeczni i nieprzestawają na prawdzie, ale wierzą w niesprawiedliwość, gniew i zapalczywość. Utrapienie i ucisk na wszelką duszę człowieka, który złość popełnia, żyda najprzód i Greczyna. A chwala i cześć i pokój wszystkiemu czyniącemu dobrze najprzód żydowi i Greczynowi. Albowiem nie masz względu na osobę u Boga. Bo którzykolwiek bez zakonu zgrzeszyli, bez zakonu poginą; a którzykolwiek w zakonie zgrzeszyli, przez zakon będą sądzeni. Albowiem nie słuchacze zakonu sprawiedliwi są u Boga, ale którzy zakon czynią, będą usprawiedliwieni. Bo gdy Paganie, którzy nie mają zakonu, z przyrodzenia czynią, co zakon ma, tacy zakonu nie mającego sami sobie są zakonem, którzy okazują dzieło zakonu napisane na sercach swoich, gdy im sumienie daje świadectwo i myśli między sobą różne, albo je oskarżające, albo też wymawiające.“

Jakto wyraźnie te słowa zbijają zarzut, jaki nieprzyjaciele czynią kościołowi, jakoby uczył, że będą potępieni wszyscy, którzy, choć niesłyszeli o Jezusie Chrystusie i jego nauce, aie podług sił szukali prawdy i żyli podług niej. Tem bardziej można się przekonać o nierozsądku nieprzyjaciół naszych, gdy posłuchamy w tym względzie zdania Ojców kościoła. Przytoczmy, choć tylko słowa św. Augustyna: „Ci wszyscy, mówi on, którzy fałszywą swą naukę bez uporu i namiętności bronią, zwłaszcza, gdy jęj sami z siebie, ze swęj wyniosłości umysłu nie mają, ale od uwiedzionych posiadają rodziców, a zresztą z pilnością i gorliwością prawdy szukają i gdy ją znajdują, gotowi są zaraz poprawić; wszyscy ci, mówię, nie mogą być w żaden sposób między heretyki policzeni, owszem należą oni do duszy kościoła i zapewne prędzej będą zbawieni, aniżeli katolicy, — synowie na łonie kościoła wychowani, jeśli się tylko z imienia liczą do jego członków. A tak kościół nasz, chociaż musi potępić błędy i cierpieć ich nie może, bo ma prawo do tego od Jezusa Chrystusa, nie potępia przeto bynajmniej ludzi, a tem samem nie wyklucza ich z królestwa niebieskiego, ale sąd nad nimi oddaje Panu Bogu, powodując się słowy Pawła św., który mówi: Ty ktoś jest, co sądzisz sługę cudzego? Panu swemu stoi, albo upada: a ostoi się, albowiem mocen jest Bóg postawić go.“ Rz. 14. 4. A nadto przypominajmy sobie słowa Jezusa Chrystusa, gdzie wystawia nam Boga, jako Ojca miłosiernego, który nie tylko daje deszcz, słońcu każe świecić wszystkim narodom dobrym i złym, ale także za pomocą rozumu wszystkim duszom, a za pomocą sumienia wszystkim sercom się objawia i szukającym szczerze prawdy, jest zawsze Pan Bóg bliskim, jakto nam zaręcza Paweł św.: „Bóg który uczynił świat i wszystko co na nim, ten będąc Panem nieba i ziemi, sam dawa wszystkim i dech i wszystko. I uczynił z jednego wszystek rodzaj ludzki, aby mieszkali, po wszystkijj ziemi: zamierzywszy postanowione czasy i granice mieszkania ich, aby szukali Boga, ów aby go znać namacali, albo należli: chociaż od każdego z nas nie jest daleko, albowiem w nim żyjemy i ruszamy się i jesteśmy.“ Dz. Ap. 17. 24. 8. Również i prorok Jeremiasz to samo potwierdza o Panu Bogu. „To mówi Pan: stańcie przy drogach i patrzcie i pytajcie o ścieżkach starych, któraby była droga dobra i chodźcie nią a znajdziecie ochłodę duszom waszym.“ Kto chodzi manowcami, drogą nieznaną, ten rzadko kiedy trafia do celu pożądanego.

Chrystus Pan jednę nam tylko drogę wskazał, do szczęścia wiecznego i tą też jedynie człowiek iść powinien, gdyż na niej znajdzie zawsze przewodników, na których czele stoi sam Jezus Chrystus, a ten nikogo nigdy nieomyli i nie zawiedzie. Każda owieczka trzymająca się trzody, zawsze znajdzie pomoc, opiekę od pasterza czy od dzikich zwierząt, czy też i w chorobie. Przeciwnie oddalająca się lekkomyślnie od trzody, przechodzi zwykle swą zgubę. — Tak to kościół katolicki pewny swego posłannictwa boskiego, jako matka najtroskliwsza, zwołuje pod swą opiekę wszystkich ludzi, aby Panu Bogu tak służyli, jak Pan Bóg chce, jak przez Syna swego jednorodzonego nauczył, aby go czczono i chwalono. — Tymczasem nieprzyjaciele kościoła posiadają go o nietolerancją, o srogość, gdy przeciwnie ten zarzut słuszniej i sprawiedliwiej uczynić można innowiercom, którzy gwałt zadając sumieniom ludzkim, nie podają im w zamian istotnych prawd żywota wiecznego, tylko wymysły zgubne wyniosłego umysłu i przewrotnego serca. Odbierają rzeczywiste prawdy od Zbawiciela objawione a narzucają gwałtem uludne i do celu prawdziwego przeznaczenia człowieka nie prowadzące. —

Kościół katolicki wierny we wszystkim swemu Założycielowi jest owszem miłosierny i litościwy dla każdego. Wołając zawsze i wszędzie na ludzi i narody: bądźcie chrześcijańskimi, wstąpcie do owczarni Jezusa Chrystusa, gdyż po za obrębem moim nie masz dla was zbawienia, niepowoduje się żadną srogością, jak mu nieprzyjaciele zarzucają, ale miłością największą, aby im wskazać niebezpieczeństwo, w jakim się znajdują, chce jedynie, aby wszyscy chodzili drogą od Jezusa Chrystusa wskazaną, która ich jako jedynie prawdziwa do prawdziwego też pokoju duszy, do Boga i nieba zaprowadzi.

Porównanie wojskowości ze stanem kapłańskim.

W piśmie: „Moralność w przykładach,“ wydanem przez towarzystwo ksiązek katolickich, znajduje się powieść następująca, wyjęta z pewnego dziennika:

„Pisarz dziennika opowiada:

Przyjąwszy łaskawe zaproszenie odwiedziłem wczoraj wieczorem szanownego księdza proboszcza, kanonika Michała Wittmann w Ratysbonie. Po kilku uwagach pełnych namaszczenia ducha i wielkiej nauki dla mnie, które ten mąż rzadki i głęboko boskimi rzeczami przejęty, rozwijał przedemną, rozmowa nasza zwróciła się do odznaczającego się w seminaryum biskupiem młodego teologa, o którym mu powiedziałem, iż się przedemną wyraził, „że gdyby go były namowy i inne przeszkody umyślnie mu stawiane, od poświęcenia się stanowi kapłańskiemu odwiódłby, tedyby nigdy innego zawodu życia sobie nieobierał, tylko stan wojskowy.“

„Świat,“ podjął potem rozmowę i prowadził dalej ten mąż świadomy, prawie w te słowa; „Świat, wycyzajnie sądząc o rzeczach z powierzchowności, mógłby to porównanie nazwać dziwaczem, ale ono w samej istocie takim nie jest. Albowiem pojęcie logiczne czyli rozumowe stanów: kapłańskiego i żołnierskiego jest jedno, i prawie toż samo: obydwa bowiem te stany wymagają nieograniczonego oddania i poświęcenia woli osobistej dla celów władzy, która ma prawo tym stanom rozkazywać. Żołnierz służy swemu królowi, niosąc mu w ofierze co

ma najdroższego, życie własne; toż samo czyni prawdziwy kapłan Królów Królów. Żołnierz, dzielny pod bronią, schyla głowę swą laurem uwieńczoną, i nieustraszony walczy na pastwę śmierci; kapłan zaś Najwyższego trzymając oburącz chorągiew krzyża walczy nieustannie aż do śmierci, która go wtedy zaszczyca koroną męczenników. Żołnierz opuszczający pole walki i kapłan zaniedbujący swe powinności na równą zasługują hańbę. Ztąd też zapewne pochodzi, że kościół tak wojujący jeszcze na ziemi, jak i tryumfujący już w niebie, tak wielu bohaterów i świętych liczy ze stanu wojskowego we wszystkich wiekach i we wszystkich ludach chrześcijańskich na całej kuli ziemskiej. Przypomnij sobie Pan z pierwszych czasów kościoła, w wojsku pogańskich rzymian cały jeden legion chrześcijan, który pod nazwą „piorunującego“ służył; i nieco później oddział chrześcijańskich żołnierzy, którzy nad Renem ze swym kapitanem świętem Gereonem męczeńską koronę wywalczyli. Lubo w nowszym czasie mało zakładano wartości na podniesieniu religijnem żołnierzy, mimo to jednak nierzadką jest rzeczą znaleźć pomiędzy nimi dusze istotnie pobożne, chrześcijańskie, które bynajmniej nieustępują w prawdziwej pobożności; owym mężom z pierwszych wieków, dusze istotnie chrześcijańskie, które pomimo zepsutego wieku nieopuszczają zagasnąć w sobie światła życia, i nie dają się porwać prądowi złego, powszechnie panującemu. —

SKARBOŁOWCY.

(Powieść gminna.)

Pod kaplicą za cmentarzem
Unosił się płomień biały,
Bo pieniądze tam gorzały; —
Widziało to kilku razem.
Wawrzek rzecze do sąsiedzi:
„Bracia! gdyby tych pieniędzy
„Jako dostać w naszej nędzy!
„Ale djabeł na nich siedzi.“
Jacek radzi: „do Krzysztofa
„Modlić trzeba się świętego,
„Śąci bowiem w mocy jego.
Dobra rada Filozofa.
Trzy tygodnie każdej nocy
Prosząc na kolanach leżą,
Bo w Krzysztofa mocno wierzą,
Iż im będzie na pomocy.
Noc ostatnia już przybyła,
Kur północy już był zapał,
Ciemno było — deszcz pokrapiał, —
Groza wszystkich ogarnęła.
Idą przecie do kaplicy
Acz ze strachem nie pojętym,
Żegnają się krzyżem świętym,
Już przychodzą ku skarbnicy.
A tu djabeł pieniążkami
Miesza w ognistym korycie,
Zakrzywił na ich przybycie
Ryszawemi wąsiskami.
Nad nim szubienica stoi,
Pod nią inni djabli siedzą.
Co to znaczy — ci niewiedzą,
Každy trzęsie się i boi.

Strach ogarnęł Filozofa,
Aż czerwone gacie drżały;
Lubo przedtem radził śmiały,
Pomodlić się do Krzysztofa.

Ten co mięsza krzyknie teraz:
„Tego najprzód wieszaj, bracie
„Co czerwone nosi gacie,
„A tych drugich za nim zaraz.“

Djabli wszyscy się ruszają,
Na ich głowach straszne rogi, —
Mój Filozof hejda w nogi!
Za nim wszyscy uciekają.

Żarty Nieżarty Ks. St.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Prusy. Sejm monarchii pruskiej zwołany został na przyszłą środę, dnia 14. b. m.

Rozporządzenie, dotyczące powołania obu izb sejm monarchii. Z dnia 4. Grudnia 1870.

My Wilhelm, z Bożej łaski król pruski itd. rozporządzamy, stósownie do artykułu 51. konstytucji z dnia 31. Stycznia 1850, na wniosek naszego ministerstwa stanu co następuje: Obie izby sejm monarchii, izba panów izba posłów, zwołują się na dzień 14. Grudnia r. b. do naszego miasta głównego i stołecznego Berlina. Ministerstwo stanu poleca się wykonanie tego rozporządzenia.

Co niniejszem własnoręcznym podpisem i królewską pieczęcią stwierdzamy.

Dan w K. G. Wersalu, 4. Grudnia 1870.

Wilhelm.

Hr. Itzenplitz. Mühler. Selchow. Hr. Eulenburg.

Dr. Leonhardt. Camphausen.

O stanie zdrowia armii operujących w Francji tudzież Francuzów w Metz pisze „Kreuz Ztg.“ „Podług urzędowych wiadomości stan zdrowia armii niemieckiej w polu zmienił się w ostatnich czasach bardzo korzystnie. Na biegunkę już prawie nikt nie zapada. Tyfus stracił tak na rozmiarach jak i na niebezpiecznym charakterze. Liczba innych chorób zmniejszyła się również znacznie. W lazaretach znajduje się około 10,000 chorych mniej niż w końcu miesiąca Października. — Podług sprawozdania jeneralnego lekarza doktora d'Arrest francuzkie lazarety wojskowe w Metz mieściły jeszcze w dniu 23. Listopada 5268 chorych na tyfus, dysenteriją i ospę. Prócz tego znajdowało się tam jeszcze 268 innych chorych, 2863 rannych i 163 rekonwalescentów. Przez rozpuszczenie i dyslokacyą zmniejszyła się ogólna liczba do 30. b. m. na 6220. Z tych przeniesionych zostanie w tym tygodniu około 3000 do Luneville, Nancy i Toul. Około 1000 ludzi, przeznaczonych do transportu jako jeńcy do Niemiec, pomieszczonych będzie nasamprzód w lazarecie kwarantannowym w Montigny. Wyższemu lekarzowi sztabowemu doktorowi d'Arrest powierzono ze strony niemieckiej kierownictwo nad urządzeniami sanitarnymi. Ma on dozorować tamtejsze lazarety i starać się o ich desinfekcyą. Również stara się o oczyszczenie domów i ulic w wszelkich materyi szkodliwych zdrowiu. Czynność jego uważają za bardzo skuteczną i uznania godną.“

Wycieczki Paryżkie.

Dnia 29. Listopada. Podajemy je dlatego że takowe

były najwięcej skierowane przeciw 6. szlązkiemu korpusowi armii.

Dnia 29. Listopada równocześnie z wycieczką przeciw 6. korpusowi armii na południe Paryża, stoczono i na zachodzie walkę. „Dz. Pozn.“ pisze o tem według sprawozdawcy do Daily News, jak następuje:

„Fracuzi rozpoczęli swój ruch przeciwko Bezonel o północy z 28. na 29. gwałtowną kanonadą z Mont-Valérien, przyczem usiłowano, a przynajmniej udawano, że usiłują rzucić most przez Sekwanę. Pomiedzy wojskami na obydwóch brzegach rzeki rozwinął się ogień z broni ręcznej, a wszystkie pruskie siły na półwyspie i w łomach kamiennych pod St. Denis miały się na baczności. Tymczasem czynili Fracuzi przygotowania, ażeby z oddziałem piechoty, która się posuwała naprzód pod osłoną armat nowych fortyfikacji cytadeli Mont Valérien, Surenes, uderzyć na Montretout. Wczoraj z rana (29.) o godzinie 8. rozpoczął się atak. Prusaków ostrzeliwano gwałtownie. Oddziały gwardyi ruchomej zaczęły się ucierać. Kilka pruskich baterij ustawiło się w pozycji celem posiłkowania i wielki korpus piechoty liniowej rychło był gotów pospieszyć na pomoc kompaniom strzelców 5. korpusu armii ucierającym się z Francuzami. Łodzie kanonierskie na Sekwanie wzięły udział w akcji, ostrzeliwując strzelców. Jak mówią, strzelały i baterie bulońskie. Pruskie działa nie odpowiadały, ponieważ były zatoczone na pozyci, ażeby przeciwko wojskom, któreby ruszyć miały naprzód, operować, lecz Francuzi, pomimo gorącej walki nie szli naprzód. Od ludzi, którzy się z nimi przez kilka godzin potykali, słyszałem, że po dwa czy trzy razy rzucili się gwałtownie naprzód, lecz że druga linia w ten sposób manewrowała, iżby im było jasnym, że nie wydany został rozkaz do przypuszczenia szturm. Byliby tymczasem, gdyby byli ruszyli naprzód, ogromnie ucierpieli, gdyż pruskie pozycje starannie były wybrane. Oficerowie francuscy narażali się bezwzględnie, ażeby swych ludzi, gdzie było potrzeba, wstrzymać, a zimny, nieustanny ogień strzelców zadał gwardyom ruchom, znaczne szkody. Jeden z oficerów francuskich rzucił się przed front i maszerował wprost na miejsce, gdzie leżeli strzelcy. W chwili, kiedy się obejrzał, aby skinąć na swych wachających się żołnierzy, padł nieżywy przeszyty kulą. Około południa ogień z Mont Valérien ustawał, a gwardya ruchoma cofnęła się do Surenes.“

Jego Król: Mość poświęcał w ostatnich dniach wielką część czasu naradom wojskowym. Prócz zwykłych raportów od jenerałów, które przyjmował, odbywały się i wieczorem narady, na których bywali Jego król, Wysokość książę następcy tronu, jenerał Moltke i jenerał-porucznik Blumenthal.

Łoża wolnomularska w Stade (w Hanowerskim,) przesłała jak podaje „Hausbl.“ przy uroczystości jubileuszowej do Jego Mości Króla Wilhelma do Wersalu następujący telegram:

„Dziś podczas uroczystości 25 letniego jubileuszu tutejszej łoży, oraz przy poświęceniu nowej łoży pili zgromadzeni bracia według przepisów wolnomularskich,“ za zdrowie Jego Król: Mości jako protektora tegoż związku i oswoobodziciela jakoteż ustanowiciela Państwa niemieckiego.

Dnia 6. b. m. po południu umarła w Hadze Jég Król. Wysokość księżna Fryderykowa niderlandzka. Ludwika Augusta Wilhelmina Amalia, księżniczka pruska,

młodsza siostra Króla Wilhelma, najmłodsza córka Królowej Ludwika, urodziła się 1. Lutego 1808. roku w Królewcu w Prusach Wschodnich i poszła za mąż dnia 21. Maja 1825. za Fryderyka Karola Wilhelma Orańskiego, księcia królewskiego z Niderlandów. Z małżeństwa tego żyją dwie córki: Ludwika, królowa szwedzka i norwęgka, i Marya dotąd nie zamężna.

Królewsko-Pruski dwór przywdział ztego powodu dnia 8. b. m. żałobę na cztery tygodnie.

Monachium, 7 Grudnia. Ministerstwo wojny otrzymało następujące doniesienie telegraficzne o udziale 1. bawarskiego korpusu armii von der Tanna, w walkach przeciwko francuskiej armii nadloarskiej: Dnia 1. Grudnia po południu atak nieprzyjacielski pod Nonville i Villepion Chateau. Dnia 2. Grudnia zwycięzkie spotkanie pod Beauvillers Ferme i Coury Chateau, posunięcie się do Loigny i Lumeau. Dnia 3. Grudnia małe spotkanie pod Longy i posunięcie się aż do boru orleańskiego. Dnia 4. Grudnia wielka zwycięzka bitwa pod Orleanem przy znacznym udziale korpusu, który o północy wszedł do miasta. Korpus armii zabrał w ostatnim dniu 6 armat i 2000 jeńców, strata jego w tych czterech dniach wynosi 133 oficerów i mniej więcej 3000 ludzi.

Stuttgart, 7 Grudnia. „Staatsanzeiger für Württemberg“ ogłasza telegram króla pruskiego do króla wirttembergskiego, w którym król Wilhelm wina winy świętnej waleczności, okazanej przez wojska wirttembergskie, tudzież wyraża żalostny udział nad wielkimi stratami. Król wirttembergski wypowiada w odpowiedzi swę telegraficzną podziękowanie, i jest „dumnym z tego, że wojskom wirttembergskim przypadło przeprowadzić zwycięzko wielką walkę za wspólną sprawę.“ „Bolesnie mnie — tak się kończy telegram — dotknęła strata tylu dzielnych, lecz mam tę pociechę, że się poświęcili za wielką sprawę Niemiec.“

Schwerin, 7. Grudnia. Podług nadesłanego tu telegramu wielkiego księcia wynosiła strata jego oddziału armii w walkach od 2. do 4. b. m. 3200 ludzi. Nieprzyjaciel stracił 2000 w poległych i 14,000 w jeńcach. — Król pruski nadał wielkiemu księciu order pour le mérite z liściem dębowym.

Darmstadt, 7. Grudnia. „Darmstaedter Ztg“ zamieszcza następujący telegram księcia Ludwika heskiego do Wksięcia: Wczoraj wkroczyliśmy do Orleanu, dziś, we wtorek, dalszy pochód na Tours. Strata dywizyi nie bardzo znaczna. Zdobyliśmy wiele dział, znaczną ilość jeńców zabraliśmy.

Saarbrücken, 8. Grudnia. Z Wersalu z dnia 5. b. m. donoszą: Przybycie króla bawarskiego tutaj uważają za prawdopodobne. Jenerał Werder, pełnomocnik wojskowych w Petersburgu, powraca jutro na swe stanowisko. — Cesarsko rosyjski adjutant książę Grusin przybył tutaj. — Jasna, bardzo zimna pogoda. Silny mróz.

Wersal, 8. Grudnia. (Urzędowy wojskowy telegram). Do królowy Augusty w Berlinie. Wczoraj w wieczór zwycięzka, pomyślna potyczka 17. dywizyi w marszu na Blois w połowie drogi pod Meung; oczekujemy jeszcze dalszego oporu; zdobyliśmy 1 działo i 1 kartaczownicę, wzięto 150 jeńców.

Wilhelm.
Urzędowe wiadomości wojskowe Wersal, 8. Grudnia. W pochodzie na Beaugency spotkała się 17. dy-

wizya wczoraj na zachód od Meung z świeżym nieprzyjacielskim korpusem o 15—18 batalionach z około 26 działami i wyparła go w żywej walce, w której i pierwsza dywizya bawarska skuteczny brała udział, ze wszystkich pozycyi.

Nieprzyjaciel stracił 260 jeńców, 1 działo i 1 karcacownię. — Teg samego dnia stoczyła 6 dywizya kawaleryi i awangarda 3 korpusu armii pod Nevoy w stronie północno-zachodniej od Jien szczęśliwe potyczki przeciw aryergardzie armii loarskiej, w odwrocie będącej.

Meung, 8. Grudnia. Pod Beaugency dziś zacięta, lecz zwycięzka bitwa oddziału armii wielkiego księcia meklemburskiego przeciwko trzem francuskim korpusom armii. Straty znaczne, nieprzyjaciela daleko większe. Sześć dział i około 1000 jeńców w naszych rękach.

v. Stosch.

Drezno, 9. Grudnia. Dresdner Jour. donosi, że JMci król pruski udzielił królewiczowi saskiemu wieniec z liścia dębowego do orderu, pour le merite, który posiada już od roku 1849, a księciu Jerzemu saskiemu order pour le mérite.

Wersal, 9. Grudnia. Do królowej Augusty w Berlinie. Wielki Książę Meklenburski staczał wczoraj i onegdaj pod Baugency zacięte walki z wzmocnionymi resztami armii loarskiej z Tours, która zwycięzko pokonaną została; miasto zajęte, przytyłem 1500 jeńców i 6 dział. Tez same resztki ściga druga armia w małej sile na gościncu do Bourges.

Wilhelm.

Wersal, 9. Grudnia: Po zwyciężkach utarczkach dnia 7. Grudnia kontynuowała 17. i 24. dywizya z pierwszym bawarskim korpusem dnia 8. pochód ku Baugency. Nieprzyjaciel rozwinął między tym miastem a lasem Marchenoir prócz czynnych w dniu pierwszym wojsk najmniej jeszcze 2 korpusy cofającej się w różnych kierunkach od Orleanu armii loarskiej i starał się wszelkimi siłami wstrzymać posuwanie się naszych wojsk. Mimo to zyskały one bezustannie na terenie i wzięły kolejno Crarant, Beaumont, Messas a następnie i Baugency, 6 dział i przeszło 1000 jeńców wpadło przytem w nasze ręce.

Dnia 9. odebrano przez nieprzyjaciela obsadzone jeszcze miejscowości Bonvalet, Villorceau i Cernay, przy czem zabrano znowu wielu jeńców. Ważny węzeł kolei żelaznej Vierzon, obsadzili nasze wojska.

v. Podbielski.

Saarbrücken, 10. Grudnia. Z Wersalu donoszą pod dniem 7 b. m.: Jak słyhać, pismo wysłane wczoraj do generała Trochu, zawiadamiające go o klęsce armii nadloarskiej i zajęciu Orleanu, nie zawierało zawezwania do poddania się, lecz propozycyą, ażeby wysłał oficera z Paryża do Orleanu, któryby się przekonał o położeniu. Generał Trochu odrzucił pomienioną propozycyą. — Król odbiera niezmierną ilość powinszowań godności cesarskiej.

Wrocław, 10. Grudnia. Telegram komenderującego generała 6 korpusu armii, von Tümpling, do tutejszego naczelnego prezydium donosi: Straty 6 korpusu w dniach od 26. do 30. Listopada wynosiły, dzięki pozycjom obwarowanym, tylko 12 oficerów i 220 żołnierzy, z tych padło 3 oficerów i 32 szeregowców. Francuzum przyzwolono w dniu 29. Listopada na trzygodzinne zawieszenie broni, ażeby byli w stanie uprzętnąć plac boju.

Schwerin, 10. Grudnia. Wielka księżna otrzymała

następujący telegram od swego męża: Meung, 10. Grudnia. Wczoraj odparliśmy zwycięzko gwałtowne ataki nieprzyjaciela, a wieczorem pomimo jego przewagi liczebnej zmusiliśmy go do odwrotu przez skuteczne natarcie 17 i 22 dywizyi Bóg był z nami. Straty mniejsze niż wczoraj.

Wersal, 10. Grudnia. (Urzędowe wiadomości wojenne.) Po walkach dni ostatnich miały wojska nasze nad Loarą odpocząć dnia dzisiejszego. Nieprzyjaciel jednakże usiłował rano przeważnymi siłami przejść do kroków zaczepnych, został przecięt w bitwie, trwającej do wieczora a prowadzonej głównie przez artyleryą, odparty. Nasze straty nie są zbyt znaczne. Kilkuset jeńców dostało się w nasze ręce.

Generał Manteuffel donosi, że Dieppe zostało zajęte 9. b. m. przez wojska jego armii.

Część 3 oddziału służby polowej dróg żelaznych wraz z 50 żołnierzami piechoty został napadnięty pod Hamm i zniesiony.

v. Podbielski.

Francya. Według listów z Paryża z 4. b. m. wysłał rząd adres do gubernatora stolicy generała Trochu, w którym tak jemu jako też generałowi Ducrot i armii oświadcza swe zadowolenie za bohaterkie i waleczne zachowanie się w dniach 30. Listopada i 2. Grudnia. Jeden adjutant generała Trochu został zabitym w bitwie przy Villiers. Z jednej z 143 ludzi składający się kompanii, wróciło tylko pięciu. W bitwie dnia 2. bm. zostali zabici wszyscy komendanci batalionów gwardyi ruchomej departamentu Ile-et-Billaine i wielu oficerów. Duch armii operujących za Paryżem jest nader ożywiony. Młode wojska okazują stałość do zadziwienia, i odznaczają się dzielną walecznością. — Ferry nakazał Paryżanom w swym adresie z dnia 3. bm. aby rekonwalescentów i rannych żołnierzy, którzy już nie potrzebują ustawicznego pielęgnowania, przyjmowano do domów prywatnych, ponieważ urządzone szpitale i ambulanse mają tylko dla ciężko rannych służyć. — Generał Trochu wstrzymał tymczasowo wszelkie korespondencje pocztowe dla armii, fortów i do wszystkich przez nieprzyjaciela nie obsadzonych miejsc, aby nie rozgłaszać tajemnicy operacyi wojennych. Prusacy urządzili straszne fortyfikacje w Malmaison.

Głód u obłożonych mieszkańców Paryża już do tego doprowadził, że jedzą szczury, które sprzedawane dziś po wszystkich jatkach paryskich, są przedmiotem polowania osób, które dawniej szukały awantur po przedmieściach i po za rogatkami Paryża. W kanałach urządzają ci awanturnicy w pewnych odstępach dość głębokie jamy i napełniają takowe jakąś masą lepka. Szczury garną się do téj masy, przylepiwszy się jednak na nią, nie mogą wyleźć z jamy. Natenczas zjawiają się amatorowie tego rodzaju polowania. zabijają te zwierzęta i sprzedają takowe po 30—35 centymów za sztukę.

Rosya. W Petersburgu do wypracowania projektów o organizacyi armii rezerwowej i o obowiązku powszechnym wszystkich stanów służenia w wojsku, wyznaczone zostały dwie komisye zostające pod przewodnictwem ministra wojny. Jedna z nich ma zadanie wypracować ustawę o powinności osobistej służenia w wojsku na podstawach przez cara wskazanych, druga ma polecenie ułożenia ustawy, podobnie na zasadach uznanych przez cesarza, o wojskach zastępczych, miejscowych i rezerwowych, tudzież nowe urządzenie pospolitego ruszenia.

Oficerstwo moskiewskie wyprawia wszędzie bankiety na cześć przyszłej wojny. Adlerberg, minister domu i jenerał-adjutant cara złamał nogę.

Według ostatnich urzędowych wiadomości, rozszerzyła się cholera w królestwie Polskim najpierw w powiecie Kutno, a ztamtąd do sąsiedniego powiatu Gostynin. Najbardziej grasuje cholera w fabrykach między robotnikami w obu powiatach. Także w Warszawie gdzie już dawniej choleryna panowała, zapanowała już i cholera.

„Gazeta lekarska“ podaje wiadomości o choleryze w gubernii warszawskiej zaczerpnięte ze źródeł urzędowych. Po raz pierwszy epidemia ta ukazała się w dniu 2. Października; do dnia 2. b. m. zachorowało na nią osób 223, z których wyzdrowiało 118, umarło 65, pozostaje w kuracji 40. Dotychczas cholera ma największe natężenie w powiecie kutnowskim a w części i gostyńskim; pomiędzy innymi w Kutnie zachorowało osób 36, z których wyzdrowiało 13, zmarło 17, zostało w leczeniu 6; w Żychlinie zachorowało 84, wyzdrowiało 48, umarło 23, zostało w leczeniu 13; w Walentynowie zachorowało 80, wyzdrowiało 49, umarło 18, zostało w leczeniu 13. Nadchodząca zima nie pozwoli zapewne rozszerzyć się epidemii na inne miejscowości królestwa; w każdym razie należy się mieć na baczności i przedewszystkiem przestrzegać, aby usuwać i niszczyć wszelkie gnijące materye, jako pierwsze przyczyny wszelkiego rodzaju epidemii.

Nadesłano.

Pewny Obywatel poczciwy, z Austrii nadesłał do „Zwiastuna“ następującą korespondencyą.

„Zwiastun“ nam doniósł w N. 46, iż Jego królewska Mość Wilhelm ma niedługo tryumfalnie wjeżdżać do Paryża. Krew się wylała ścina, gdy się pomyśli na ten wjazd króla — ażeby nie nastąpiła zdrada — tak jak we Włoszech w r. 1847, gdy dowódzca austriackich wojsk ś. p. Radecki wjeżdżał tryumfalnie do miasta, kędy byłyminy po ulicach i placach, które wojska wyrzuciły w powietrze, a reszta co zostało, lali wrzącym olejem, wityrolem, i różne przyrządy pałace. —

Żeby jako Jegomości króla ostrzedz, iżby wojsko miało na wszystko baczność i uwagę, żeby nie wpadli w zasadzkę — bo masony... — Oraz Szanownej Redakcyi posyłam Wielkie proroctwo — aż ze *Samaryi* od jednego Bogu miłego pustelnika — sto kilka lat liczącego, który głosił w roku 1868 i poprzednio temi słowy: Francya zagrzi — krucyatę obudzi, sama się ujarzmi — krucyata się wślawi — Przedmurze wybawi — w całości postawi — satrapaw (carat) w lody wypędzi — cały świat się ztrwoży — Krucyata się z koramem złączy — na południe pospiesz — Pantery, chieny i tygrysy zkatakumb wypędzi — a na świętej Opoce (w Rzymie) zwycięzki krzyż postawi — Pan Chrystus swem światłem i cesarstwem Ją obdarzy — a do końca ją ubłogosławi. —

I. R. M.

ROZMAITOŚCI.

Po zaborze królestwa Neapolitańskiego, król Emanuel wyszedłszy raz na spacer z ministrem Cavourem, przybyli do klasztoru księży kapucynów położony w bliskości królewskiego pałacu. W tem przypomina sobie

król, że przed kilkoma laty wstąpił do tego zakonu jeden z dalekich jego krewnych; mówi więc do Cavoura: chodź pójdziemy go odwiedzić. Dzwonią do furty, wychodzi przełożony i oddaje głęboki szacunek dostojnym gościom. W tem zapytuje król o swego krewnego, i odbiera odpowiedź, że w skutek częstego odwiedzenia go przez krewnych, przełożony zmuszony był przeznaczyć mu inne mieszkanie. Król niezadowolniony daje znowu zapytanie: czyby go nie można uwolnić z zakonu, a za to obiecuje dwóch innych z większem powołaniem do Zgromadzenia. To mówiąc odwraca się do ministra i szydząc ze zakonu mówi po angielsku: przysłemmy im muła i osła do nowicyatu, niech ich kształcą na duchownych. Sądził że prosty mnich tego języka nie rozumie; ale niestety grubo się pomylił, Gwardyan zrozumiawszy szyderyczy dowcip Królewski, jakoby o niczem nie wiedział przemawia do króla: Najjaśniejszy Panie, szczęście to dla naszego zakonu że chcesz go powiększyć dwoma indywiduami. Przyjmujemy łaskę, jesteśmy niewymownie wdzięczni, ale pozwól królu, na pamiątkę twego tu przybycia do nas, ci których przyszlesz do nowicyatu, niech będą nazwani, jeden Emanuel a drugi Cavour.—Król na podobną odpowiedź jakoby oparzony, zrobił minę gęsto, badawczo spojrzął w oczy Gwardyanowi, przekonał się że mnich po angielsku rozumiał. Zostawszy mułem kiwnął na osła Cavoura i spiesznie wyszli z klasztoru z zymając się ze złości na dowcipną odpowiedź Kapucyna.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Ofiara

1500 książek na kolędę.

Dzieci i słudzy cieszą się na uroczystość Narodzenia Pańskiego; starzy i młodzi upominkami się darzą. Wydawnictwo nasze, z tyłu stron doznające przychylniej opieki i wsparcia, poczawa się także do miłego obowiązku odwdzięczenia się społeczeństwu polskiemu w miarę możliwości.

W tym celu przeznaczamy na podarunki 1500 książek pod następującymi warunkami.

1) Książki te rozdzielone zostaną na 100 biblioteczek po 15 książek rozmaitej treści.

2) Książki te rozdadzą się stu parafiom celem założenia nowych lub wsparcia już istniejących czytelników parafialnych

3) Po książki te zgłosić się mogą szanowni rządzący parafii lub ich zastępcy bez względu na dyecezyą i prowincyą politycznego podziału.

4) Zgłaszający się przyjmują obowiązek opiekowania się temi czytelniami oraz rozwijania tychże według możliwości.

5) W razie większej liczby żądających pierwszeństwo będą miały te miejsca, gdzie stałej czytelnicy dotąd nie ma wcale.

6) Zgłoszenia nachodzące po 31 Stycznia r. 1871 nie będą uwzględnione.

7) Listy franco, przesyłka na koszt odbiorcy.

W Poznaniu dnia 1. Grudnia 1870.

Wydawnictwo dobrych i tanich książek.

Ks. Fr. Bażyński,

proboszcz przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu.

P R A C A.

Nauczycielu! całą noc pracowaliśmy i nie nienowiliśmy.

Łuk 5.

Na początku było Słowo, a Słowo było Bogiem, a prócz niego nic nie było. To wszystko co nas otacza, wszystko ma swój początek, Bóg stwarzając światło, jedno większe przeznaczył aby oświecając, stanowiło dzień, a drugie mniejsze aby oświecając, stawało noc, które wskazanej sobie drogi nie zmieniają nigdy. Jeżeli Twórca dla rzeczy bezrozumnych taki ustanowił porządek, cóż mówić o człowieku, który każdy moment na korzyść swęj duszy obracać winien i pracować na zbawienie?

Bieg czasu dzielimy na epoki, lata, miesiące, dni i godziny. Godzina pierwsza przypomina nam jednego Boga, jedną wiarę i jeden chrzest. Ktoby utrzymywał inaczej, już tem samem odrzuca naukę Jezusa Chrystusa i nie pracuje na oglądanie Boga i osiągnięcie szczęśliwej wieczności.

Stworzywszy Bóg człowieka z ziemskiej lepianki, obdarzył go duszą nieśmiertelną i osadził w raju rozkoszy. Lecz ten człowiek stał się nieposłusznym, a przez to utracił prawo do raju i wskazany został na pracę w pocie czoła. Niechciał Bóg jego nieszczęścia, ale nadał mu prawo, aby przez pracę osiągnął to, co utracił. Prawo to podał mu przez Mojżesza, na dwóch kamiennych tablicach na górze Sinai. Prawo to wskazywało mu przyjście Mesjasza, jako Zbawcę upadłego człowieka. Przyszedł nareszcie przepowiedziany Meszasz, ogłosił światu Swą Boską naukę i ztąd dzieli się na dwie części, to jest Stary Zakon i Nowy Testament, który my Pismem św. nazywamy. Dalej godzina druga przypomina nam, że w osobie Jezusa Chrystusa są dwie natury, to jest Boska i ludzka; nadto prawo miłości Boga i bliźniego.

Wiara nas naucza że w Bogu są trzy Osoby, to jest: Bóg Ojciec, Syn i Duch św. Trzy cnoty kardynalne: Wiara, Nadzieja i Miłość, co nam godzina trzecia przypominać winna.

Każdy człowiek podlega nieco mylnemu przeznaczeniu: Śmierci, Sądu, Piekła lub Królestwa niebieskiego, aby pozyskać niebo, winien ustawicznie mieć na pamięci te cztery rzeczy które mu Bóg zgotował, a Chrystus Pan męką i śmiercią Swoją otworzył, a godzina czwarta powinna mu to przypominać i być bodźcem do życia cnotliwego.

Godzina piąta winna ustawicznie człowiekowi przypominać 5 ran Jezusa Chrystusa, które dla zbawienia jego poniósł i zachęcać do życia cnotliwego, miłości Boga, wychwalania Go i dziękczynienia, za odebrane dobrodziejstwa; oraz 5 Przykazań kościelnych.

Godzina szósta przypomina człowiekowi troskliwość Zbawiciela o potrzeby jego doczesne, które okazał w Kanie Galilejskiej, gdzie kazawszy napełnić 6 stągwi wodą, takową zamienił w wino i stan małżeński wyniósł do Sakramentów świętych; oraz owo cudowne nakarmienie rzęszy na puszczy.

Godzina siódma przywodzi na pamięć człowiekowi owo nadzwyczajne dobrodziejstwo Jezusa w ustanowieniu siedmiu Sakramentów świętych i owe siedm słów wyrzeczone na krzyżu, które zachęcać winny każdego do żalu i mocnego przedsięwzięcia więcęj nie obrażania Boga, a przypomnienia i rozmyślenia męki i śmierci Jego na krzyżu, także brzydzenia się grzechami, których głównych liczymy siedm.

Nie sama tylko miłość Boga, ale nadto szczodroblliwość Jego pobudzać winna człowieka do pracy i życia świętobliwego, bo Bóg udziela mu swojego błogosławieństwa, których według świętego Mateusza jest ośm.

Tu przenieść się musimy z ziemskiego padołu do górnych niebieskich przybytków i policzyć chóry Anielskie, których jest dziewięć: 1. Cherubinowie, 2. Serafinowie, 3. Sieła, 4. Tron, 5. Panowanie, 6. Książęta, 7. Moc, 8. Aniołowie, 9. Archaniołowie, z którymi człowiek po skończonem tem życiu, ma się połączyć i z Bogiem przez całą wieczność się cieszyć, co li tylko przez pracę, życie cnotliwe i bogobojne dostąpić może.

Zadne zgromadzenie obejść się nie może bez pewnych reguł i zasad, według których rządzić się powinno, dlatego Bóg, znając ułomność i słabość człowieka, nadał mu prawa przez Mojżesza na górze Sinai, na dwóch kamiennych tablicach, do ścisłego zachowania. Biada temu, kto takowe zaniedbuje, a co gorsza zuchwale przestępuje.

Godzina jedenasta przypomina owego ewangelicznego gospodarza, najmującego robotników do winnicy swojej, a temi my jesteśmy; którzy, jeżeli szczerze i wiernie pracować będziemy, równą Świętym, Patryarchom, Prorokom i Ojcom świętym odbierzemy nagrodę. Nareszcie godzina jedenasta oznacza ostatnią godzinę człowieka, od której zawisła przyszłość nasza: szczęśliwa, lub też wieczna kara.

Godzina — nakoniec — dwunasta oznacza dwunastu Apostołów, którzy w pośród największej pracy, przesładowań, nędzy i ubóstwa, naukę Jezusa Chrystusa po całym rozgłaszali świecie.

Tak przeszedłszy w krótkości znaczenie godzin, zapytać się wypada z Jeremiaszem prorokiem: „Stróżu, która godzina w nocy? Bo słońce wiary zaszło, a słońce wiedzy nie zeszło. Ciemno! bo ludzie nie widzą Boga oczyma wiary, nie czują sercem i nie pojmują rozumem, a więc Go się zapanli i pracować na zbawienie nie chcą. Pracują noc całą, to jest: całe życie, ale nie na chwałę Boga i zbawienie swoje, dlatego słusznie powiedzieć można, że nic nie zapracowali. Pracują ci nawet ciężko, ale na nabycie rzeczy błahych, doczesnych i znikomych, pracują bez błogosławieństwa Boskiego. Nie tak pracowali ojcowie i matki nasze, bo oni wszystkie swoje czynności poświęcali Bogu, dopełniając wiernie obowiązków, kochali Boga, kochali bliźniego, a nieprzyjaciołom swoim dobrze czynili, za co otrzymali wieczną szczęśliwość i dziś cieszą się i cieszyć będą przez niezliczone wieki z Bogiem.

Jeżeli miłą i przyjemną jest rzeczą czytać o radości i chwale niebieskiej, cóż dopiero będzie, gdy ją rzeczywistość osiągnie człowiek? o której niestety, rzadko kto pomyśli. Woli on uganiać się za marnościami niknącemi jak dym w powietrzu, żyć w rozkoszach i zbytkach, dręczyć i uciemiezać podwładnych. Lecz przyjdzie ten moment, w którym pozna swą niedorzeczność i głupstwo, ale już będzie zapóźno. — Stworzył Bóg człowieka bez człowieka, ale zbawić go bez jego pracy i starania nie może.

Papież Benedykt VI.

Historia kościoła podaje, że Benedykt VI. Papież pochodził z ubogich rodziców, a przez pilność swoją tyle skorzystał z nauk, że poświęciwszy się do stanu duchownego, został przez swe cnoty i pobożność wkrótce wyświęcony na kapłana, później na biskupa, później jeszcze został powołany na kardynała, a nakoniec obrany za Papieża. Matka jego staruszka, gdy się dowiedziała o tak wysokiej godności syna, zapragnęła gorąco, przed śmiercią raz go jeszcze oglądać i w tym celu wybrała się w podróż do Rzymu. — Przybywszy do upragnionego miejsca, rozeszła się wieść o jej przybyciu lotem błyskawicy po Rzymie, w skutek czego zawiadomiono o tem Papieża który kazał ją do siebie przyprowadzić.

Rzymskie panie widząc ją ubogo ubraną, przybrały ją w najwspanialsze odzienie i tak ją zaprowadziły na pokoje Papieża. Gdy o tem dano znać Papieżowi, wyszedł na przywitanie matki; lecz widząc bogato przybrane wszystkie panie, odezwał się: „Moja matka jest uboga i tak bogatych szat mieć nie może, przeto ta nie jest moją matką, którą mi wskazujecie i uczcić ją jako matkę nie mogę. Jeżeli żąda, abym ją jako matkę uczcił, niechaj przywdzieje swoje ubogie ubiory.“ — Co gdy uczyniła, dopiero ją Papież jako matkę przyjął i uczcił, przemawiając do przytomnych: „To jest matka moja, nie wstydzę się jej ubóstwa. Zbawiciel wybrał sobie ubożuchną Matkę, a ja jego sługa, winienem naśladować jego przykład.

O wojnie.

Kto ma w Bogu zaufanie
I kochać Go nie przestanie,
Pewno od strażów nie zginie,
I każda kula go minie.

Każda wojna uczy skruchy,
Gdy lud ginie jakby muchy,
Lub za karę i przestrozę,
Straci rękę albo nogę.

Każda wojna różgą Bożą,
Na tych dumnych, co się srożą,
Lub gdy już zapominają,
Ze nad sobą Boga mają.

Ilość wojska mało znaczy,
Choć zwalczony jest w rozpacz,
Bo i silny upaść może,
Gdy mu Niebo nie pomoże.

L. R.

Antoni i Szymon.

Antoni: Ja niewiem Szymku dla czego ty nigdy nie przyjdiesz w niedzielę lub święto do karczmy, zabawić się z nami przy kieliszku lub kartach, czyliż się tobie nie nudzi siedzieć przez cały dzień w domu?

Szymon: Nie wiesz to Antoni, że w niedzielę mamy cały dzień Panu Bogu poświęcać, a nie żydkowi? Ja idę przed południem na nabożeństwo do kościoła, a zaś po południu na nieszpory, a resztę czasu co mi zbywa, to spędzam na czytaniu pożytecznych książek, których mam kilka; n. p. Żywoty Świętych, albo Zwiastuna Górnośląskiego, który nam przynosi różne wiadomości z świata i inne ciekawe i piękne historie.

Antoni: Jabym sobie także „Zwiastuna“ zapisał, ale to trzeba dużo pieniędzy płacić na kwartał.

Szymon: A ileżto przemarniłeś pieniędzy w zeszlą niedzielę u Mośka?

Antoni: Dwanaście czeskich.

Szymon: No! widzisz Antku jakiś ty głupi, to za twoje utracenie zdrowia i rozumu jeszcze Mośkowi tak drogo płacisz, a gdybyś sobie dał „Zwiastuna“ zapisać, tobyś nie płacił jeno 9 czeskich i 9 feników na kwartał, a z Dodatkiem 14 czeskich i miałbyś czytania na każdą niedzielę zadosyć, przez co oszczędziłbyś sobie kilka czeskich, bobyś niechodził na zabawkę do Mośka.

Antoni: Gdybyś mi też to był dawniej powiedział o tem „Zwiastunie“, tobym go sobie już był dawno czytał, ale zaraz na przyszłą niedzielę pójde na pocztę i dam go sobie zapisać, a moja żona, ta będzie rada, gdy zamiast iść do karczmy będę jej „Zwiastuna“ czytał, a temu Mośkowi to się każe z swojej książki wymazać, bo już więcej nigdy do niego nie pójde na tę śmierdzącą wódkę.

Szymon: Gdyby to wszyscy ci przyjaciele Mośka tak uczynili jak ty, toby się też lepiej nie jednemu powodziło.

Antoni: Pójdźmy Szymku i do Jana i zganiemy mu ten jego zły nałóg, a zachęcemy go do naszego towarzystwa, aby i on się dał z tej czarnej księgi Mośkowej wymazać, a żeby sobie zapisał „Zwiastuna“, bo przyszłą niedzielę już mamy ostatnią w tem starym roku.

Szymon: Bardzo dobrze, pójdziemy do niego, a zachęcemy go do naszego „Zwiastuna“ i zaraz pójdziemy na pocztę zapisać go sobie razem z Dodatkiem, a już we środę po Nowym Roku będziemy czytać nowego „Zwiastuna“ i przez to przywiedziemy nie jednego z naszych sąsiadów na dobrą drogę; — i poszli.

D. Szendzielorz.

DONIESIENIA POLITYCZNE.

Prusy. W sprawie powierzenia korony cesarsko-niemieckiej JMCi królowi Wilhelmowi, wzmaga się agitacja w kołach rządowych i dworskich. Poniżej zamieszczamy ogłoszone przez „Dz. Pozn.“ kilka dokumentów, t. j. list króla bawarskiego do króla saskiego i do króla Wilhelma, dalej artykuł „Nordd. Allg. Ztg.“ który popiera Prov. Corr. dodając, iż monarcha pruski gotów jest ofiarowaną mu godność cesarską przyjąć i wskrzeszone-mu cesarstwu niemieckiemu nadać znaczenie i misją „pokojową“ w świecie ucywilizowanym.

„Norddeutsche Allgemeine Ztg.“ zamieszcza następujący artykuł o proponowanym koronowaniu króla Wilhelma na cesarza niemieckiego:

Żadnego bacznego nie uszło zapewne ważne doniesienie, jakie prezes urzędu kanclerstwa związkowego, pan minister stanu Delbrück, uczynił na posiedzeniu parlamentu Rzeszy o wspaniałomyślnem postanowieniu króla bawarskiego. Wybitniejsze zbitcie zarzutów partykularyzmu, podniesionych przeciwko Bawaryi, jak przez tę inicjatywę króla bawarskiego, nie było możebnem, zwiększającego dowodu uczciwości niemieckiego uczucia monarchy nie można było sobie pomyśleć. I niechaj nikt nie przypisuje temu prawdziwie niemieckiemu czynowi króla mniej znaczenia dla tego, że może niejeden powiada, iż tu chodzi wyłącznie o formę. Forma bowiem, o którą tu chodzi, jest tak ściśle połączona z najślawniejszymi wspomnieniami Niemiec, iż na przyszłe urządzenie tychże wyciska osobny stępel. Forma ta inauguruje przywrócenie niemieckiego państwa, a tytuł cesarski, przeniesiony przez książąt Niemiec na króla pruskiego, jest rękojmą, że wszyscy zgodnymi są w woli utworzenia jednolitego potężnego państwa,

Niemiecki cesarz! Przed naszymi oczyma duchowymi przebiega tysiącletnia historia, przepiękna wspaniałymi rezultatami tudzież ciężkimi klęskami; jasny dzień chwały zmieniający z najgłębszą nocą niepowodzenia; z chaosu ciemnego czasu wychodzący jak słońce, jak błędne światło z bagna niechlubnie gasnące; przed fałszywą ambicją, przed słabością i nieczynnością tu ostrzegający i napominający, tam wzór wszystkiego dobra i piękności; pomimo całą wielkość tak nisko upadły; pomimo tak głęboki upadek stateczny cel pragnień; usuwający się z rzeczywistości a żyjący całym blaskiem majestatu w powieści; zgnieciony zwycięstwami Francji, a powstający teraz przez Francji klęskę.

Czyż mamy się lękać niebezpieczeństw, jakie zwierciadło historii przestrzegając odwarza? Z zupełnego przekonania odpowiadamy: Nie, nie mamy się ich czego obawiać; dumno zgubne marzenie panowania nad światem nie pociągnie potęgi Niemiec po raz drugi manowcami do zguby. Ścisłe poszanowanie wszelkiego cudzego prawa, to jest zasadą, na której Niemcy pretensją swoją opierają, ażeby być w własnym domu panem swoich losów. Czasy pochodów rzymskich minęły.

Lecz i czasy niezgody dla nas minęły. Zgubna zazdrość przeszłości stała się błogosławionemi zapasami niemieckich szczepów o cenę waleczności przeciwko zewnętrznemu nieprzyjacielowi; lecz ponieważ każdy najwyższego dokazał, niemiecki król, ażeby wszystkich uczcić, ofiarował jednemu najwyższy symbol honoru, koronę cesarską. Co książęta Niemiec w duchu tym z własnego postanowienia niemieckiemu dowódcy ofiarowali, na to niemiecki naród nie odmówi swego zezwolenia, i król Wilhelm, który przy pomocy Bożej tak wielkiego dzieła dokonał, odnowi wspaniałość starego państwa, nosząc i trzymając koronę Niemiec tak, jak nosił i trzymał koronę Prus: łagodnie i silnie zarazem.

List króla bawarskiego do króla pruskiego, o którym mowa, brzmi w dosłownem tłumaczeniu:

Po przystąpieniu Niemiec południowych do niemieckiego związku konstytucyjnego, przekazane WKMości prawa prezydyalne rozciągać się będą na wszystkie niemieckie państwa. Oświadczyłem Mą gotowość na ich

połączenie w jednej ręce w tem przekonaniu, że to jest odpowiednie interesom ogólnym niemieckiej ojczyzny i jej sprzymierzonych książąt, lecz równocześnie i w zafaniu, że prawa przysługujące podług konstytucji prezydium związkowemu przez przywrócenie niemieckiego państwa i niemieckiej godności cesarskiej oznaczone są jako prawa, jakie WKMość w imieniu całej niemieckiej ojczyzny na podstawie pojednania jej książąt wykonujesz. Przedstawiłem zatem niemieckim książętom projekt, ażeby wspólnie u WKMości poruszyli, iżby wykonywanie praw prezydyalnych Związku połączone było z noszeniem tytułu niemieckiego cesarza. Skoro mi WKMość i sprzymierzeni książęta oświadczą swą wolę, natenczas upoważnię Mój rząd do przedsięwzięcia dalszych kroków ku osiągnięciu odpowiednich układów.

List króla bawarskiego do króla saskiego, tyczący się godności cesarskiej, brzmi:

Najjaśniejszy, Najpotężniejszy monarcho, kochany bracie i kuzynie!

Niemieckie plemiona, wiedzione do zwycięstwa przez bohaterskiego króla Prus, połączone z sobą już od wieków jednością mowy i obyczajów, nauki i sztuk, obchodzą teraz koleżeństwo broni, które rozgłośnie świadczy o stanowisku połączonych Niemiec, jako potęgi. Ożywiony gorliwością przyczynienia się odpowiednio do sił moich do tej powstającej jedności Niemiec, nie omieszkałem z kanclerstwem północno-niemieckiego Związku rozpocząć w tej mierze rokowań. Doszły one już od dawna w Wersalu do pomyślnego skutku. Dla tego zwracam się teraz do monarchów niemieckich a mianowicie do WKMości z propozycją, aby wspólnie ze mną wypowiedzieli życzenie w obec JKMości Króla pruskiego, żeby z wykonaniem praw prezydyalnych połączona była nazwa i godność niemieckiego cesarza. Jest to dla mnie wzniosłą myślą, że mem stanowiskiem w Niemczech i dziejami kraju mojego czuję się powołanym do uczynienia pierwszego kroku ku uwieńczeniu dzieła połączenia Niemiec i żywiąc radosną nadzieję, że WKMość zgodzi się życzliwie na moje wystąpienie. Upraszając przeto WKMość wspólnie z innymi monarchami Związku i z wolnemi miastami o wypowiedzenie Jego woli, piszę się, obok zaręczenia największego poszanowania i przyjaźni, WKMości życzliwym bratem i kuzynem. Ludwik.

„Dz. Pozn.“ podaje według Staatsanzeigera następujące wiadomości.

Z kwater głównych w Wersalu, 8. Grudnia.

Telegram, który przyniósł wiadomość o zgonie Jég król. Wysokości księżnej Fryderykowej niderlandzkiej, nadszedł z Hagi wprost do Jego król. Wysokości księcia następcy tronu do udzielenia jég dostojnemu ojcu. Książę następcę tronu odebrał wiadomość w nocy z 6. na 7. Grudnia. Czekał on do następnego rana, by się osobiście udać do Jego król. Mości, który treścią depeszy głęboko był wzruszony. Książę Wied, zięć zmarłej, który jako oficer sztabu jeneralnego odbył kampanię przy kominie XI pruskiego korpusu armii i właśnie w Wersalu bawił, udał się natychmiast w podróż do Hagi, by wziąć udział w pogrzebie i reprezentować członków domu królewskiego, których obowiązki wojenne trzymają w oddaleniu.

Onegdaj pożegnał się u Jego król. Mości jeneral Werder, pruski pełnomocnik wojskowy w Petersburgu, który wraca na swój urząd. Później przyjmował król,

pułkownika Gottberg z sztabu jeneralnego III armii, nadkwatermistrza przy komendzie naczelnej Jego król. Wysokości księcia następcy tronu, który składał dzięki za nadany mu w tymże dniu krzyż żelazny I. klasy.

Od odwrotu Francuzów dnia 4. Grudnia stawało się coraz ciszej u straży przednich pod Paryżem. Wczoraj i aż do dziś, do godziny 1. z południa, panowała zupełna spokojność. Straże pruskie po stronie południowej zaraportowały, że ożywienie w fortach znacznie się zmniejszyło. Zrobiono podobno spostrzeżenie, że liczba wojska zmniejszona, że tu i tam oddalono nawet działa ze stanowisk. Zjawisko to pozwoliłoby się domyślać, że komitet obrony ściągnął część wojska bliżej do miasta. Do innych niedostatków przybywa zresztą w Paryżu brak materiału palnego, który w obecnych stósunkach powietrza w dwójnasób da się uczuć.

Z dniem 1. Grudnia zaczęła się w okolicy zima. Temperatura dochodziła w czasie od 1. do 3. Grudnia do 6—7 stopni zimna w przecięciu, spadała jednak potem na 2—3 stopni. Od wczoraj po południu pada śnieg który w nocy był dość gwałtowny i teraz jeszcze pada. Cała okolica Paryża jest okryta całunem śnieżnym grubości 3 najmniej cali; temperatura przez to stała się jednak jeszcze łagodniejszą.

Berlin. Dziś dnia 14. b. m. zagaił na białej sali zamku królewskiego minister handlu, hrabia Itzenplitz, z upoważnienia JKMości, sejm monarchii pruskiej.

Na podanie jakie Biskupi monarchii pruskiej wystosowali do Jego Król. Mości za utrzymaniem niezależności Ojca św. rząd odpowiedział (jak „Allg. Ztg.“ donosi) zapytaniem się Biskupów: „Jakich rękojmi podług ich zdania potrzebaby było, ażeby zabezpieczyć żadaną niepodległość Papieża?“ — Arcybiskup koloński porozumiał się też już podobno z innymi Biskupami, ażeby stósowną odpowiedź wysłać do Wersalu.

„Schlesische Ztg.“ donosi: „Ku zaspokojeniu niestety tak licznych familij, które swych drogich poległych w walce za ojczyznę mają pogrzebane kości na ziemi francuzkiej i to na różnych polach bitwy, udzielamy wiadomości, że JKMość w staraniu swem dbającym o wszystko i w prawdziwej dobroci serca nakazał podług rozkazu gabinetowego z dnia 16. Listopada, ażeby w zajętych francuzkich częściach kraju nabyto na własność gruntu, na których są pochowani niemieccy bojownicy, którzy albo umarli albo też w boju zginęli, iżby pojedyncze grobowce połączone w większe cmentarze mogły być utrzymane ku wiecznej pamięci. Jżk się dowiedzieliśmy, zamianowany został dowódzca batalionu fizylierskiego dolno-szląckiego pułku landwery, major Mentzel na Caslitz pod Lüben, prezesem komisji wojskowej, która w porozumieniu z administracją municypalną wybierze stósowne punkty do założenia połączonych cmentarzy i pomników dla Metz i okolicy. Pan Mentzel, po zdobyciu Belleone dnia 7. Października otrzymał krzyż żelazny a po szczęśliwej potyczce w dniu 17. Października zamianowany został majorem.“

Wersal, 11. Grudnia. (Urzędowe wiadomości wojskowe.) Oddziały 9. korpusu armii napotkały dnia 9. pod Montlivault w bliskości Blois na nieprzyjacielską dywizję, której atak stanowczo odparty został. Lewe skrzydło korpusu wyparło nieprzyjaciela z Chambord, przyczem batalion heski zdobył 5 dział. Korpus 3. posuwał się

za odpartym dnia 8. pod Nevoy nieprzyjacielem aż po za Briare.

v. Podbielski.

Urzędowe wiadomości wojskowe.

Wyjęte z pisma JKMości do Najjaśniejszej Pani:

Pod Orleanem wykonany został świetny atak przez 1. i 6. pułk ułanów pod jenerałem Bernhardt, przez który stratowane zostały 2 nietknięte bataliony, 3 szwadrony rozbite i w końcu zdobyta bateria artylerji o 4 działach i to wszystko wykonano jednym zamachem.

Również i szwadron 4. pułku huzarów zdobył baterję, ukrywając się w zaroślu, a kiedy bateria dawała ognia, wpadł na nią z tyłu i zabrał ją. Armaty z całą uprzążą przybyły wczoraj do Wersalu; mieszkańcy mniemali, żeśmy działa te sprowadzili z Sedanu, ażeby je pokazywać jako trofea z pod Orleanu.

Wersal, 12. Grudnia. Urzędowe wiadomości wojenne. Do królowej Augusty w Berlinie. Po czterodniowych na około Beaugency walkach, które każdą razą zwycięsko dla nas się skończyły, choć przy przemocy nieprzyjaciela nie zajęto znacznego terenu, cofnął się nieprzyjaciel dziś niespodzianie ku Blois i Tours, prawdopodobnie w skutek znacznych strat, jakie poniósł, podczas kiedy nasze były małe. Zgłasza się tam wielu zbiegów jak równie pod Rouen. Mobilowie rzucali wielokrotnie broń i przybory wojenne i udają się do domów lecz dosyć ich zawsze jeszcze pozostaje. Dziś zupełna odwilż.

Wersal, 12. Grudnia. Przed naszym na około Beaugency stojącym korpusem, cofnął się nieprzyjaciel dnia 11. Wojska nasze ścigają go. — Ostrzeliwanie Montmédy rozpoczęło się dnia 12. Przed Lafère ukazały się dziś nieprzyjacielskie oddziały.

Strasburg, 12. Grudnia. Pflzburg poddało się dziś na łaskę i niełaskę i zajęte zostanie rano o 10 godzinie.

Darmstadt, 12. Grudnia. Podług wiadomości, jakie wielki książę otrzymał, wynosiły ogólne straty dywizji heskiej w walkach około Orleanu 14 oficerów, pomiędzy tymi 2 poległych, i 110 ludzi rannych i zabitych.

Wersal, 13. Grudnia. Blois obsadziły nasze wojska dnia 13. b. m.

von Podbielski.

Strasburg, 13. Grudnia. W Pflzburgu zabrano w niewolę: 52 oficerów, 1839 żołnierzy i zdobyto 65 dział.

Hrabia Bismarck-Bohlen.

Elberfeld, 13. Grudnia. Wedle nadeszłych tu wiadomości wydarzyło się wczoraj w kopalni „Neu Iserlohn“ wielkie nieszczęście, w skutek eksplozji gazów. Wedle pogłoski zabitych zostało 28 osób a przeszło 20 ma być rannych.

Drezno, 13. Grudnia. Jak słyhać z pewnością, mianowany został minister wojny, jenerał porucznik Fabricy przez króla pruskiego gubernatorem jeneralnym zajętych prowincji Francji północnej.

Austria. W delegacji węgierskiej odpowiedział jenerał Benedek imieniem ministra wojny na interpelację, dotyczącą stanu wojska: Armia liczy obecnie 864,849 wojska regularnego, 187,527 landwery, liczba dział powiększoną została od 1867 roku o 378, dalsze zakupienie jest jednak jeszcze potrzebne. Armia ma 890,279 broni odtłycowej, landwera austryacka 57,227, węgierska 80,000 broni systemu Wörnd'a. Zakupienie dalszych 150,000 karabinów jest potrzebne. Inne gatunki broni znacznie pomnożone zostały. Minister wnosi o wysłanie komisji z sześciu członków celem zbadania stanu armii.

ROZMAITOŚCI.

(*Dzieciobójstwo.*) Sąd przysięgłych skazał onegdaj w Poznaniu wyrobnika Jakóba Pilarczyka z Gwiazdowa, 30 lat wieku liczącego, na całe życie do więzienia karnego, za zabicie własnego dziecka. Rzecz się tak miała: Dnia 14. Sierpnia br. pokłócił się obżałowany z żoną, z którą przez lat pięć na pozór szczęśliwie żył, i wybił ją; żona, chcąc uniknąć dalszych nieprzyjemności, opuściła dom i udała się do siostry niedaleko od niej mieszkającej, nie zabrawszy jednakże ze sobą jedyne swego dziecka, liczącego mniej więcej pół roku. Ponieważ dziecko za matką tęskniło, przeto oskarżony posyłał je jęj po dwa razy, lecz ta nie przyjęła go i oddaliła się ze wsi. Nazajutrz udał się obżałowany z dzieckiem swém do Kosztrzyna, celem, jak powiada odszukania matki. Po drodze była kałuża i przyszło mu na myśl, że tuby się można wszystkich kłopotów pozbyć, odbierając dziecku życie. Co wymyślił, wykonał, przywiązał dziecku do szyi ciężki kamień i rzucił je w wodę, poczem spokojnie powrócił do domu i opowiadał kobiecie, zamieszkującej z nim jeden i ten sam dom, że dziecko dobrze jest umieszczone. Żonę, która nazajutrz wróciła, zapewniał, że dziecko zobaczy w szczęśliwszych okolicznościach na drugim świecie. Po arestowaniu przyznał się do zbrodni, tłómacząc się, iż bez żony nie mógł dziecka chować. „Dz. Pozn.“

(*Siedm braci niemych.*) Pamięci godna jest historia pewnego znakomitego mieszczanina, ojca siedmiu pięknie wyrosłych synów, którzy niestety wszyscy od urodzenia byli niemymi. Frasunek nad nieszczęściem swoich dzieci, gryzł ojca ustawicznie na sercu, że Pan Bóg z pomiędzy innych rodziców właśnie jego tak smrotnie nawiedził.— Pewnego razu zaprowadził ów nieszczęśliwy ojciec swoich siedm niemych synów na sąsiedni folwarczek, gdzie u starego szwajcarczyka dostali świeżego mleka, chleba, masła i séra. Strapiony ojciec spoglądał miłosiernym okiem na swych synów, którzy chociaż zdrowo i czerniwo wyglądali, jednak niemogli słowa przemówić. Łzy boleści płynęły mu z oczu i wzdychał często ku niebu. O Boże! czemu zasłużyłem sobie na to?

Stary Szwajcarczyk, który się temu wszystkiemu z boku przyglądał, wziął stroskanego ojca na stronę i rzekł do niego: „Ja to uznaję jak to Pana smuci, że Pańskie syny są tak nieszczęśliwemi. jednak się temu nie dziwię. Ja znam Pana jeszcze od tych lat gdy byliśmy obydwaj chłopcami i pamiętam jak na ptaki siadła zastawiałeś, a chwyciwszy je, wyrwałeś im języki i zbezsunięnną radością znowu na wolność puszczał. Możesz sobie Pan owe czasy przypomnieć?—O, ile razy ja Pana napominałem żebyś tego nie czynił! A te ptaszki, które pod niebem Stwórcę swego już więcej chwalać nie mogły, oskarżyły Pana przed Bogiem, a za karę to otrzymujesz, że od twych własnych dzieci nigdy tego słodkiego słowa: „Ojciec“ nie usłyszysz.

Otto Parczyk.

(*Omyłka.*) Służący oficera przyniósł raz jednego swemu panu bóty jeden z długą, drugi z krótką cholewą. „A do djabła, czemu to przynosisz dwójakie bóty?“ krzyknął oficer na niego. „Proszę pana,“ opowiedział spokojnie służący, „ja też nie wiem, co się to zrobiło, ale co mnie najbardziej dziwi czego sobie wcale wytłumaczyć nie mogę, jest to, że w sieni jeszcze zupełnie taka para bótów stoi.“

— (*Meteor.*) Po nad Tarnogórą, osadą w królestwie Polskim, w nocy 18. z. m. przeleciał od strony południowej ku północnej świetny meteor w kształcie kuli ognistej z iskrzącą się smugą, czyli ogonem, poczem w stronie południowej dał się słyszeć dwukrotny huk podobny do wystrzału armatniego. Noc była bardzo ciemna ale cicha. Po tym hukui niezadługo nastał grzmot ciągły, trwający przeszło godzinę z deszczem ulewnym, który ustał dopiero około godz. 6. rano. Po pierwszym zaraz hukui powstał tak wielki szum wody w rzece Wieprzu, dokoła prawie Tarnogórę oblewającej, iż zdawało się, że woda występuje z brzegów.

— Korespondent z Grodziska do „Pos. Ztg“ opowiada następującą anegdotę: Chłop polski w Poznańskim chciał się dowiedzieć od jeńca Francuza, co Ojciec św. robi w Rzymie. Francuz, nie rozumiawszy jego zapytań, odpowiedział mu: „Comment, je ne vous comprends pas“. To zdziwiło chłopca i wybuchł w słowa: „To psia krew Niemiec!“

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE.

Przepowiednie.

Jaka jest we wilią pogoda, taka będzie do końca roku. Jasna noc w wilią, wróży urodzaje. Im bliżej wilią nowiu, tem cięższa zima; im bliżej pełni lub ostatniej kwadry tym lepsza zima. Gdy dzień 27. pochmurny, wróży obfite urodzaje zboża. Po suchym Grudniu, nastąpi sucha wiosna i lato pogodne. Jeżeli w Boże narodzenie powietrze łagodne, to wróży długą zimę. Mgły w Grudniu, wróży nieurodzaj.

Mąka z przeziębłych kartofli.

Kiedy komu zmarzną kartofle, to je najczęściej wyrzucają, a to szkoda, bo z nich można mieć mąkę, z której można dobry chleb upiec, jeżeli się domiesza nieco mąki żytniej, a jeszcze lepiej pszenicznej.— Tylko wody trzeba więcej dodać, bo mąka z kartofli więcej jęj potrzebuje gdy się z niej robi ciasto, aniżeli mąka ze zboża.

Z przeziębłych kartofli mąka robi się zaś tak: W miejscu otwartym rozpościerają się przeziębłe kartofle; nawet mogłyby być rozpostarte i pod gołym niebem, bo deszcz i śnieg o tyle im tylko szkodzi, iż w tym razie dłuższego trzeba czasu do ich wysuszenia. Im więcej razy kartofle zmarzną i odtają, tem lepsza z nich mąka, bo lepiej wszelka wilgoć z nich wycieka, a tak sama tylko czysta masa, z której się mąka robi, pozostaje. Tym sposobem wymrożone kartofle są zupełnie suche i łatwo się dają z łupin obrać; poczem mielą się na młynie jak zboże. Toż samo robić można i z kartoflami, gdy je nagły mróz w roli zaskoczy. Tylko w tym razie, po pierwszej zaraz odwilży, z ziemi wybrać je należy, ponieważ łatwoby w ziemi zgniły mogły. Albowiem kartofle, na zamrożenie wystawione, nie powinny się stykać z sobą, gdyż w tym razie gnić zaczynają; w ziemi zaś zwykle przy sobie zostają.

Według doświadczeń biegłych gospodarzy, można tym sposobem korzystać z przeziębłej rzepy i innych roślin, a nawet i z wszelkich przeziębłych owoców.

Niezawodny sposób na zgubienie wszy u bydła rogatego.

U cieląt zaniedbanych, źle żywionych i mokro stojących, jako też i u bydła dorosłego, po chorobie, lub nędznie utrzymywanego, prawie ogólnie znajdują się wszy. Jest to źle pochodzące jedynie z winy gospodarza, na któreby nie potrzeba było recepty, gdyby pierwszemu zaradzono; ale żeć tak już jest, więc na ten przypadek niedbalstwa podajemy następujący zaradczy środek: Bierze się oleju lnianego pewna część, do tego dolewa się dwa razy tyle śmietany słodkiej i gotuje razem, a następnie tą mieszaniną wysmaruje zwierzę, wcierając mocno w sierść aż do skóry. To niechlujstwo zginie i więcej się nie wróci, jeżeli bydło będzie lepiej pasione i będzie sucho leżało.

Przysłowia.

Kto z dobrych szydzi, tym się Bóg brzydzi.
Kto z Bogiem zacznie, uczyni bacznie.
Co już dziś opuścisz, jutro nie dogonisz.
Kto złym pobłaża, ten dobrych uraża.
Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje.
Boga wzywaj a ręki przykładaj.
Bez pracy nie będziesz miał kołaczy.

Zagadka.

Było w kościele nic i coś.
Nic poszło drzwiami, a coś oknem.
Oóż się zostało?

Kto powyższą zagadkę odgadnąć jest w stanie,
Ten od Redakcyi książeczkę dostanie.

(Rozwiązanie nastąpi w Nr. 51.)

Rozwiązanie zagadki w Nr. 49.: *Biało-głowa.*

Otrzymaliśmy następujące trafne rozwiązania zagadki z Nr. 49.:

I.

Że teraz na polu jest od śniegu *biało*,
To sobie wyrzeknie każde dziecię śmiało.
Główną częścią ciała jest *głowa* zaiste,
Która z resztą ciała złączona jest ściśle.
U staruszka zwykle już jest *głowa* biała,
A to znakiem pewnym jest starości ciała;
Niewiasta zaś, chociaż jeszcze młoda,
Lecz się już nazywa *Biało-głowa*.

H. B. z Tworkowa.

II.

Wierzyć mi musisz, kochany „Zwiastunie“,
Że w zimie *biało* bardzo na zagonie,
Głowa mnie już też nieraz rozboleła,
Zwłaszcza gdy na Rzym teraz wspominała.
W całym o starcu i kobiecie mowa,
Bo złożąc razem, masz *Biało-głowa*.
Rydułtowy, dnia 11. Grudnia 1870.

F. Urbanek, nauczyciel.

III.

Pierwsza nam głosi, że na polu *biało*,
Bo tam dość dużo śniegu naleciało,
Drugie się i dzisiaj może nie jednemu rozpala od bólu, sam tego przyczyną:
Że w geldtag napełnił głowę mieszaniną.
Możebyś człowieku nieraz zyczył tego
Czy matkę lub ojca ujrzeć z *białą-głową*.

W. Sterra z Szarleja.

IV.

Jak dziś pole wygląda, jest to szata *biała*,
Nie jednemu starcowi *głowa* osiwiła,
Taka łatwa zagadka prędko jest gotowa:
Bo nazwisko kobiece, znaczy *Biało-głowa*.

M. Botta, stolarz w Pogorzu.

V.

Podłoga pola śniegiem pokrytego
Biało wygląda, aż deszcz zmiecie jego.
To znowu, co się od bólu rozpala,
Jest *głowa*, część główna ludzkiego ciała.
Złączę zaś znowu do kupy obydwie,
To będzie *Biało-głowa*, którą zwykle
Podeszły w wieku człowiek dostaje,
Lub kobieta za nazwę przyjmuje.

Mieradzik z Pszczyny.

VI.

Wszakże teraz widać, że na polu *biało*,
Ponieważ już śniegu dosyć naleciało.
Kiedy się na cię jaki ból zwali
To ci się zaraz *głowa* rozpali.
Białe głowy tylko tacy ludzie mają,
Którzy już lat kilkadziesiąt posiadają.
Białogłowa, także osobę wskazuje,
Która do żeńskiego roku się rachuje.

W. Walcuch z Rudy.

Oprócz powyższych rozwiązali także tę samą zagadkę: Jan Bożek kamieniarz z Neudeku i Marcin Sikora, górnik z N. Piekar.

Ogłoszenie.

Wielka

WYSPRZĘDARZ

na nadchodzące Święta!

Katuny, Lama, Flanele, Barhany, Płótna, Schirting i t. d. i t. d. jako też wielki wybór w hurtkach męzkich w Bytomiu, w rynku Nr. 20, obok nowój apteki u

S. Perls jr, dawniej M. Lustig.